Nr. 184. We Lwowie Poniedziałek dnia 5. Lipca 1897 r. Rok XXX.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Nasz antysemityzm.

**Lwów** 4. lipca.

IV. Antysemityzm w dzisiejszej swej szacie, nie jest zatem niczem innem jak tylko „protestem zdrady i występku zgangrenowanego do szpiku kości żydowstwa", jest instynktem, odpornością, tradycją prawem dziedzictwa nam przekazaną, jest rozszerzeniem sfery działania i wpływów spadkobierców „przedmurza Chrześcjańskiego", jest właśnie tem *Deus ex machina*, który pod innemi względami obojętne, a niejednokrotnie i wrogie sobie żywioły jednoczy i zapala do walki, który dziś, w przededniu ważnych wypadków, stanowi niejako straż przednią, szukającego punktu wyjścia przez hydry wywrotowe osaczonego społeczeństwa.

Europa, jak to trafnie w swoim czasie określił Ugron, rzecznik i wódz opozycji węgierskiej; „przeżywa dziś chwile, w których płonące żagwie wzniecają niepokój na całym kontynencie", kto zaś jest moralnym ich sprawcą, w czyim interesie leży rozwielmożnienie wszetecznictwa, wyjaśnia nam epokowa uchwała synodu poprzedzająca ostateczną i konsekwentną akcję *Aliance Israelite* w kierunku rozpasania się internacjonału. Synod ów odbył się w Lipsku dnia 29. lipca 1869 roku, pod przewodnictwem prof. Lazarusa z Berlina.

Epokowe znaczenie nadaje mu w mowie będąca uchwała i przez aklamację przyjęty wniosek rabina bejgijskiego Astruca, który wyjaśnia i tłumaczy współudział i dominujące stanowisko żydów w sprawach internacjonału. Brzmi on: „Synod uznaje, że rozwój urzeczywistnienia zasad nowoczesnych jest najlepszą i najpewniejszą rękojmią, obecności i przyszłości judaizmu i jego członków. Stanowi on najenergiczniej żywotne warunki rozszerzania się i najwyższego rozwoju judaizmu". Pod zasadami nowożytnemi należy atoli rozumieć zasady wolnomyślności rewolucyjnej, masońskiej, których patronem dziś już jawnie i otwarcie głosi się „Aliance Israelite".

Te pojedyncze strzały jednak powiadomić nas mogą, do czego zdąża ten w „Aliance Israelite" uosobiony żyd, jakie wytknął sobie cele i jakich do ich urzeczywistnienia używa środków; jeżeli zaś przytem wszystkiem pozbywając się, lub wreszcie nawet przecząc otwarcie własnej swojej wierze, z drugiej strony z całym fanatyzmem strzeże sztandaru tejże religji, jej bytu i istnienia jako punktu zbornego swej narodowości, filaru potęgi żydowstwa, jeśli sięgając po potęgę świata, wierzy w czasy mesjaniczne, w panowanie swej rasy,ześrodkowanie w niej tętna wszelkich narodów naszej ziemi, — ważną jest rzeczą wiedzieć, jakich do uiszczenia tych planów chwyta się sposobów, jakich używa środków na utrzymanie lub też przeistoczenie po swojej myśli porządku europejskiego, jakiej broni do obalenia wiary, na której dotychczasowy rozwój i ład wewnętrzny społeczeństw chrześcjańskich się opiera.

Na zawrotnej drodze stojące społeczeństwo w uczciwości swej zbyt łatwowierne, zbyt pochopne do złudzeń, dotąd zdaje się nawet nie dostrzegać, kto właściwie jest aranżerem tych wszystkich, organizm jego wstrząsających prądów, kto sprawcą, kierownikiem ruchów, które w niejednym wypadku krwią niewinnych ofiar byt swój zaznaczyły, kto motorem prądu, którym jako posłusznem narzędziem posługują się wampiry wywrotu, kierownicy tajnych stowarzyszeń, których znowu tajemnym i najwyższem tchnieniem jest... żyd. Gougenot des Mousseux, autor znakomitego dzieła pod tytułem: „Żyd, Judaizm i zżydzenie ludów chrześcjańskich", jednem charakterystycznym zdaniem streszcza genezę, znaczenie i doniosłość tego kierunku: „Rewolucja jest posiewem żyda, on rzuca ziarno, którego plonem będzie rozłam społeczny."

## Zamordowanie Kapucyna.

*(„Wpływ i potęga żydów". — Hermann von Scharff-Scharffenstein).*

Jednem z najdziwniejszych wydarzeń za czasu rządów Ludwika Filipa Orleańskiego było morderstwo, dokonane przez żydów na osobie kapucyna Tomasza z Damaszku, przy którem wspomniany już Cremieux odgrywał rolę smutną, gdyż morderców wziął w obronę i wyrobił dla nich ferman sułtański, na mocy którego uwięzieni żydzi wypuszczeni zostali natychmiast na wolność. Opowiada nam o tem wydane w drukarni państwowej w Wiedniu w r. 1860 dzieło p. t.: „Święte miejsca, piegrzymka do Jerozolimy, Syrji, Libanu itd., w tomie I., na stronnicy 553, co następuje:

„W środę wieczorem, d. 5. lutego 1840 r., poszedł kapucyn O. Tomasz, który od lat kilku zajmował się w Damaszku sztuką lekarską i kochany był przez wszystkich, do dzielnicy żydowskiej. Pod pretekstem zaszczepienia dziecka, zwabiono go do domu żyda Daud Arari, gdzie znajdowało się wielu wybitnych żydów, między nimi Khakham (rabin), Mussa Abuel Afich. O. Tomasza skrępowano, rzucono na ziemię, a obecni go trzymali; golarz Sulejman trzymał pod jego gardłem wielką, miedzianą miednicę, Daud Arari chwycił nóż i poderznął księdzu gardło, a Arun Arari, brat Dauda zadał mu cios ostatni. Krew zebrano do miednicy, nie tracąc ani kropli, następnie trupa zaciągnięto do drwalnika.

„Tam ściągnięto z niego ubranie i spalono je, następnie zwłoki pokrajano, kości potłuczono na kamieniu, a głowę zmiażdżono pałką. Wszystko włożono do worka, a Sulejman i służący Dauda zanieśli go do kanału w pobliżu domu rabina i kawałami wrzucali to do rynien.

„Siedmiu najwybitniejszych żydów z Damaszku, wszyscy bardzo bogaci, jest sprawcami tego okropnego morderstwa, przy pomocy golarza Sulejmana i służącego Dauda; pierwszemu przyobiecano pieniądze, drugiemu ożenienie go na ich koszt. Morderstwa tego nie popełniono z chciwości, nie z zemsty osobistej, lecz jedynie w celu otrzymania krwi ofiary. Krew tę zaniesiono do rabina Jakóba el Antabi, który ją schował za książkami swojej biblioteki.

„Służący O. Tomasza, widząc, iż pan jego nie wraca, poszedł go szukać do dzielnicy żydowskiej i uległ temu samemu losowi.

„Gdy władze na podstawie doniesienia zaczęły badać kanał, przerzynający dzielnicę żydowską, wyciągnięto z niego kawałki mięsa, kolano, kawałek serca, kawałki czaszki i części piuski. Dziesięciu lekarzy europejskich i tureckich skonstatowało, że to są szczątki ludzkie. Pochowano je uroczyście w podziemiach kościoła OO. Kapucynów.

„Podczas śledztwa, prowadzonego przez jeneralnego gubernatora Szeryfa-baszę, mordercy podali, że morderstwo to było umówione z rabinem Jakóbem el Atabi, który chciał mieć butelkę krwi ludzkiej, potrzebnej do zaprawienia niekwaszonego ciasta, rozdanego nie ludowi, lecz szczególnie gorliwym żydom. Wieczorem, w święto mac, rabin staje przy piecu; wierni posyłają mu mąkę, a on sam zagniata ciasto, a nikt nie wie, że dodaje do niego krwi; mace wypieczone posyła tym, którzy mu przysłali mąkę. Żydzi z Bagdadu również zażądali od niego takich mac. Jest to tajemnicą wielkiego khakhama, który jedynie zna sposób zaprawiania ciasta krwią".

Opowiadanie to oparte jest na dokumentach urzędowych.

Gdy wieść o tem podwójnem morderstwie doszła do Europy powstało ogólne oburzenie przeciwko fanatykom i w ogóle przeciwko sekcie, którą oskarżano zawsze o takie czyny i dowiedziono ich kilkakrotnie przed sądem.

Cremieux, wiceprezydent francuskiego żydowskiego konsystorza, przyjął na siebie obronę morderców, a d. 7. kwietnia 1840 r. w *Journal des Débats* przypisał to wszystko wpływowi chrześcjan na wschodzie.

W sprawę tę było wplątanych szesnastu żydów: dwóch z nich umarło w czasie śledztwa, czterech ułaskawiono za poczynione zeznania, dziesięciu skazał Szeryf-basza na śmierć.

Wykonanie wyroku miało nastąpić zaraz po jego ogłoszeniu; ponieważ jednak Syrja była wtedy obsadzoną przez wojska egipskie pod wodzą Ibrahima-baszy, przeto konsul francuski zażądał, aby akta generalissimus zatwierdził.

Tymczasem intrygowali żydzi wszystkich krajów na korzyść „świętych i męczenników", t. j. morderców z Damaszku, nie szczędząc pieniędzy na przekupstwa. Wreszcie wysłali dwóch swoich, żydów Montefiore'a i Cremieux'a do Mehemeta Alego, aby wyjednać uwolnienie skazanych. Udało im się to za pomocą przekupstwa i Mehemet Ali wydał ferman uwalniający.

D. 5. września 1840 wypuścił Szeryf-basza wszystkich skazanych na wolność i na tem się skończyła historja zamordowania kapucyna O. Tomasza.

## Z prowincji.

**Bochnia** 30. czerwca. *(Poświęcenie sztandaru „Sokoła".)* „Sokół" bocheński obchodził 30. z. m. uroczystość poświęcenia sztandaru. Sztandar ten ofiarowała pani Meyznerowa, małżonka wicemarszałka rady powiatowej, znana ze swej hojności. Uroczystość zgromadziła oprócz druhów sokolskich z Krakowa, Wieliczki i licznych gniazd sąsiednich, kolarzy, cyklistów i wioślarzy, dalej setki publiczności z okolic i Krakowa i niemal całe obywatelstwo powiatu bocheńskiego i brzeskiego. Obecni byli także delegaci „Sokoła" czeskiego z Witkowic i Ostrawy morawskiej, oraz posłowie do rady państwa Bernadzikowski i dr. M. Danielak. Przybywających delegatów przyjmowano salwami i dźwiękami muzyki salinarnej. Pochód odbył się do gmachu „Sokoła" przez miasto udekorowane flagami i dywanami. Na strzelnicy, gdzie razem mieści się „Sokół", przywitał przybyłych burmistrz dr. Maiss.

O godz. 11. pochód udał się do kościoła farnego dla wysłuchania nabożeństwa, podczas którego chór mięszany wykonał mszę *Es-dur* K. Gounoda, pod kierunkiem dra Wł. Michnika prezesa „Lutni". Po nabożeństwie, proboszcz miejscowy ks. kan. Lipiński sztandar poświęcił wobec miejscowych sztandarów cechowych, oraz sztandarów sokolskich z Krakowa, Podgórza i Tarnowa. Po tym akcie ponownie udał się na strzelnicę, gdzie odbył się akt wbijania gwoździ do drzewca.

Pierwsze gwoździe wbili pp. Meyznerowie, następnie małżonka starosty p. Kierekjarto, pp. Brandlowa, Serafińska-Hawrankowa, Weissowa, Laskowa ze Staniątek, Wcisłowa, Maissowa, Reinerowa Eugenjuszowa, Ruebenbauerowie z Proszowek, z Kobylca i z Jawornika Baumannowa, Onegalska z Kamionnej, Popielowa z Zbydniowa, Bondy z Krzeszowic, Hozer z Grzybowa, L. Stasiakowa, Żółkiewiczowa, pp. Strzelecki, dyr. salin Rungie, not. z Wiśniowa, dalej delegacje Sokołów z Dębicy, Dąbrowy, Grzybowa, Tarnowa, Wojnicza, Krakowa, Myślenic, Oświęcimia, Podgórza, Skawiny, Wadowic, Wieliczki i Chrzanowa, oraz złoty gwóźdź ze Związku „Sokoła". Przed przystąpieniem do aktu wbijania gwoździ, chór męski wraz z orkiestrą salinarną pod kierunkiem dra Michnika wykonał kantatę M. Swierzyńskiego. Nastąpiły przemówienia delegatów, które krótko zagaił prezes „Sokoła" bocheńskiego dr. Wcisło. Pierwszy przemawiał po czesku Franc. Tuma, redaktor *Radhoste*, imieniem czeskiego sokolstwa, po nim dr. Serafiński im. rady powiatowej, p. Adamski z Tarnowa im. Związku, p. W. Turski im. okręgu krakowskiego, a następnie poseł dr. Danielak i poseł ziemi brzeskiej p. Bernadzikowski. Przedpołudniową uroczystość zakończyła „Straż nad Wisłą" H. Jareckiego odśpiewana przez chór męski *à capela*. Po tym posiłku ducha udano się na posiłek ciała do handlu restauracyjnego p. Cyrazego, któremu powiodło się wyrugować żyda i który dzielnie zwalcza żydowską konkurencję. Wszystkie sale, wszystkie stoły były doszczętnie zajęte. Do kuchni przypuszczono taki szturm, że kawałki pieczeni wyrywano kucharzom z pod noża, a jedna waza z zupą skruszyła się w rękach Sokołów.

Popołudniu na boisku odbywały się ćwiczenia uczenic i uczniów „Sokoła" pod kierunkiem naczelnika bocheńskiego p. Józefa Kozłowskiego. Ćwiczenia dziewcząt i chłopców były wykonane z taką równością i dokładnością, iż p. Kozłowski był przedmiotem nieustannej owacji i to zarówno ze strony publiczności jak i ze strony najtęższych „Sokołów". P. Kozłowski od kilkunastu lat pracuje na posadzie nauczyciela ludowego z pensją 300 zł. rocznie. Może wobec tych owacyj, jakie spotkały p. Kozłowskiego, ojcowie miasta Bochni wezmą pod rozwagę egzystencję tego niestrudzonego pracownika? — Ćwiczenia zakończyły się popisami członków „Sokoła" krakowskiego pod kierunkiem druha Rucińskiego. Po ćwiczeniach odbył się festyn. Ogród przybrany był namiotami artystycznie przystrojonymi pod kierunkiem p. Stasiaka. Uroczystość zakończyła się zabawą tańcującą na boisku oświetlonem chińskimi lampionami, przy dźwięku niestrudzonej orkiestry salinarnej. Komitet świetnie spełnił swoje zadanie i gdyby drogi były trochę pokropione, najzawziętszy hypochondryk musiałby być zadowolony.

**Czortków** 2. lipca. *(Piorun. — Pożar).* O godzinie 1-ej w południe uderzył dziś piorun na folwarku SS. Miłosierdzia w stodołę i wzniecił pożar. Stodoła i sąsiednie budynki stanęły w jednej chwili w płomieniach. Ponieważ folwark ten leży tuż za miastem, pośpieszyła na miejsce pożaru nasza straż pożarna. *L. H.*

**Kulików** 30. czerwca. *(Sprostowanie).* W kronice Nr. 172 *Dziennika polskiego* z dnia 23. czerwca b. r. umieścił *Dziennik polski* korespondencję z Kulikowa, jakobym ja zakazał dzieciom obrz. gr. kat. brać udział w procesji Bożego Ciała i nie kazał dzwonić na dzieci obrz. łać. skutkiem czego, postępowaniem tem, wywołałem ogólne oburzenie wszystkich tutejszych mieszkańców. Cała ta korespondencj jest nieprawdziwą, a napisana li tylko w tym celu, aby mnie przed władzami oczernić! Nieprawdą bowiem jest jakobym zakazywał dzieciom obrz. gr. kat. brać udział w procesji Bożego Ciała lub nie kazał dzwonić, — owszem kazałem wszystkim przyjść i dzieci ruskie były na procesji — że jednakowoż nie jawiły się w komplecie, nie jest moją winą, gdyż obecnie nawet do szkoły, na naukę, regularnie nie przychodzą, z powodu robót polnych, a zresztą podnieść muszę i tę okoliczność, że nie zostałem przez tutejszy Urząd parafjalny powiadomiony, o której godzinie procesja się odbędzie, dlatego też i dzieci, nie mogłem dokładnie poinformować, kiedy mają się zejść.

W końcu zaznaczyć muszę iż korespondencją tą, zostałem tem boleśniej dotknięty, ile że w mojej dwudziestoletniej przeszło służbie nauczycielskiej nie dałem nigdy powodu do insynuowania mi podobnego rodzaju tendencji, hołdowałem bowiem dotąd zawsze zasadzie że *„concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur"* dlatego zarzut w korespondencji przeciw mnie podniesiony odpieram z oburzeniem. *Mikołaj Dudykiewicz*, kierownik szkoły 4 klasowej w Kulikowie.

**Iwonicz** 2. lipca. *(Sezon. — Teatr).* Tegoroczny sezon zaczyna się ożywiać, coraz więcej publiczności mnożącej się z dniem każdym, spotykamy na deptaku; największego zastępu dostarcza Królestwo, jest też dużo osób z Petersburga, Jeżeli tak nadal potrwa, to w połowie lipca nie będzie ani jednego mieszkania wolnego. Zasługą główną znacznego napływu publiczności jest zakład starający się o wygodę dla gości; słowem, Iwonicz śmiało zaliczyć się może do pierwszorzędnych zdrojowisk w kraju!

W tych dniach zjechał tu teatr Adama Müllera, liczący 30 osób. W programie są sztuki narodowe dla publiczności zakordonowej nie mającej sposobności oglądać ani Kościuszki, ani innych dzieł narodowych. Oprócz powyższych sztuk, dane będą najnowsze komedje i operetki. Teatr Müllera cieszył się przeszłego roku niezwykłem powodzeniem, skutkiem pracy usilnej przebojem zyskał uznanie i sympatję publiczności. W tym roku wzmocnił personal celniejszymi artystami jest więc nadzieja, że i obecnie zasłużone powodzenie go spotka. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 3. bm.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 5. lipca.

O godz. 6. wiecz. plenarne zebranie członków izby stow. rękodzielniczych.

**Kalendarz.** Poniedziałek (5.): Filomeny p. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

**Dzisiejszy numer „Echa literackiego,"** tygodniowego dodatku do naszego pisma, zawiera oprócz prac już rozpoczętych, jak: noweli W. Koszyca p. t. „Oleandry," szkicu literackiego o G. Hauptmannie i t. d., wielce udatny i orygi nalny wiersz Stanisława Womeli p. t. „Memento." W odcinku znajdą czytelnicy dalszy ciąg znakomitej powieści Piotra Nansena p. t. „Szczęśliwe stadło."

**Śmierć rozbójnika.** W okolicy Pradel i Szczekocina w Kieleckiem przez długi czas operował znany opryszek Antoni Malarski. Straży ziemskiej udało się schwytać Malarskiego, który, broniąc się, zabił jednego strażnika, a drugiego pokaleczył, dopóki sam



(11)

Jan Rameau.

## OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Gdy się drzwi przed nią otworzyły, fala gorącego powietrza uderzyła ją w twarz i teraz zauważyła w wielkim pokoju, wybitym ciemną materją, w którym stały dwa wielkie stoły założone papierami, młodego człowieka lat około dwudziestu pięciu, opalonego, wysokiego; gdy ujrzał wchodzących skłonił się, trzymając bilet hrabiego w ręku.

— Pan chce się rozmówić z panem de Saverne, panie hrabio? — zapytał przyjemnym głosem.

— Tak jest — odparł hrabia de Montberthier.

— W kwestji osobistej?

— Nie inaczej.

— W takim razie muszę pana prosić, abyś pan był łaskaw pofatygować się tutaj w końcu miesiąca. Pan de Saverne jeszcze nie przybył.

Usłyszawszy te słowa, Nina zbladła, a zdawało się jej, że ściany zaczynają się z nią kręcić dookoła.

— Jak mi się zdaje, przybył pan de Saverne wczoraj wieczorem? — rzekł hrabia.

— Takim też był w istocie jego zamiar; w ostatniej chwili jednak otrzymał telegram, który go zmusił do natychmiastowego udania się do departamentu Oazy, gdzie również posiadamy młyny. Nie sądzę, aby mógł wcześniej wrócić, jak za dziesięć, dwanaście dni.

Z zamkniętemi oczyma uczepiła się Nina ramienia ojca, aby nie paść. Młodzieniec zauważył to

— Proszę, siadaj pani — rzekł podsuwając jej fotel.

Przytem oczy jego patrzyły z współczuciem na młodą, nieznaną i bladą dziewczynę, której wejście zdawało się, iż przyniosło z sobą trochę jasności do tego ponurego zwykle pokoju.

— Dziękuję panu — rzekł jednak hrabia, odwracając się i krocząc ku drzwiom. — W końcu tego miesiąca powrócić nie możemy; wizyta nasza jednak była zupełnie bez znaczenia. Chciałem tylko podziękować panu de Saverne za gościnność, jakiej moja córka doznała wczoraj w jego domu.

— Ach, więc to pani była tą...

— Tak — odparł hrabia de Montberthier, nie pozwalając młodemu człowiekowi dokończyć rozpoczętego zdania. — Sądziłem, że córka moja już zupełnie przyszła do siebie, widzę jednak, że tak nie jest i że pospieszyliśmy się trochę. Żegnam pana.

I znowu chciał hrabia iść, a Nina drżąc cała z zamkniętemi oczyma, które zdawały się napełniać łzami, zwisła na jego ramieniu.

— Ależ panie hrabio, czy nie zechcesz pan chwilkę poczekać? — rzekł młodzieniec. — Zdaje mi się, jak gdyby pani...

— Oh, nie troszcz się pan, to nic nie znaczy. Świeże powietrze orzeźwi moją córkę.

Po tych słowach hrabia opuścił pokój, przeszedł przez ogród i wsiadł do powozu. Gdy konie ruszyły, Nina rzuciła mu się na piersi.

— Ach, ojcze, ojcze — zawołała i wybuchnęła serdecznym płaczem — teraz skończyło się wszystko, nie możemy się niczego spodziewać.

Dziecinny sen, piękna nadzieja — pękły, jak bańki mydlane. Tam w górze świeciło jednak wciąż jeszcze kwietniowe słońce i zachęcało komary do tańca.

Nazajutrz Nina przyszła cokolwiek do siebie, a hrabia pojechał do Rouen na roki sądu przysięgłych. Umówili się, że po skończeniu kadencji, która miała potrwać dziesięć dni, udadzą się razem do Algieru.

Słońce świeciło jak dnia poprzedniego, ptaki śpiewały wśród dębów, a radość zdawała się spływać z nieba na wszystkie stworzenia tej ziemi.

Nina siedziała na kamiennej ławce przed zamkiem, na której igrały jaszczurki i marzyła ze smutkiem w duszy, a tak była smutna, że nawet płakać już nie mogła.

Nagle usłyszała kroki w alei bukowej, a gdy odwróciła głowę, ujrzała opalonego od słońca, wysokiego, eleganckiego młodzieńca, którego poznała z ściśniętem sercem. Był to ten sam młody człowiek, którego wczoraj zastała w biurze pana de Saverne.

I gość zdawał się poznawać pannę de Montberthier, gdyż zdjął kapelusz, zbliżając się do ławki. Nina wstała.

— Proszę pani — rzekł z uszanowaniem — czy zechcesz mi pani wybaczyć, że ośmielam się przyjść tutaj i dowiedzieć się o pani zdrowiu? Wczoraj zdawałaś się pani być jeszcze cierpiącą, cieszy mnie jednak to, iż widzę, że dzisiaj już pani prawie zupełnie przyszła do siebie.

— To prawda — odparła Nina, rumieniąc się i spuszczając głowę — wczoraj byłam jeszcze cokolwiek niezdrową; teraz jednak czuję się zupełnie dobrze i dziękuję panu, że z mego powodu podjąłeś się tak dalekiej drogi. Czy nie zechcesz pan spocząć na chwilę? Ojca niema w domu, a będzie bardzo żałował, gdy się dowie, że pan tu byłeś.

— Pan de Saverne będzie więcej jeszcze żałował, że nie zastaliście go państwo w domu — odparł, młody czowiek, wchodząc za Niną po schodach. — Jestem jego sekretarzem i pisałem do niego jaki zaszczyt wyświadczyłaś nam pani razem z ojcem. Pospiech, z jakim państwo chcieliście nam wyrazić wdzięczność swoją, wywrze na nim z pewnoscią wielkie wrażenie.

Po tych słowach Nina zarumieniła się jeszcze więcej; wprowadziła gościa do salonu w parterze, gdzie pozostali sami, ponieważ pani Dapin poszła na wieś. Młoda dziewczyna zaprosiła gościa ruchem ręki, aby zajął miejsce i sama siadła w pobliżu.

Jakże na nią spoglądał! Po co on przyszedł właściwie? Czy rzeczywiście tylko, aby się dowiedzieć o jej zdrowie? A może chciał zbadać, dlaczego tak się pośpieszyli z wizytą? Oh, gdyby coś zauważył?

Nina nie śmiała podnieść oczu, gdyż z nich wyczytałby prawdę, jak z książki.

— Ojciec i ja przybyliśmy do panów nietylko, aby wam podziękować — rzekła nareszcie, aby rozprószyć jego podejrzenia; głos jej jednak brzmiał sucho i bezdźwięcznie, jak gdyby miała watę w gardle. — Czytaliśmy w gazetach, że pański dyrektor zajmuje się także archeologją i że kupił kosztowną jakąś statuetkę znalezioną w jaskini Montrichet. Ponieważ mamy tutaj kamieniołomy, a w nich pełno muszli i materyj kopalnych, przeto chcieliśmy je postawić do jego dyspozycji, jeżeli ma czas i ochotę zarządzić poszukiwania.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

nie padł trupem, ugodzony celnym strzałem trzeciego strażnika. Wieść o zabiciu Malarskiego wywołała radość ogólną w okolicy, w której szerzył popłoch i trwogę.

**„Monstre-koncert"**, który się wczoraj odbył w ogrodzie jezuickim na dochód funduszu kapelmistrzów wojskowych, był produkcją bardzo interesującą. Od g. 5. przygrywały cztery orkiestry wojskowe pułków 15., 24., 30. i 80. naprzemian rozmaite *potpouri* operowe i operetkowe, dopiero z zapadnięciem zmroku wszystkie cztery przy żółtem świetle pochodni, szeregami, po wojskowemu, ustawiły się w pobliżu restauracji i rozpoczęły „monstrualny koncert". Było coś istotnie potężnego w tym zgodnym chórze kilkudziesięciu dętych instrumentów, zlewających się w doskonałą całość pod ruchem pałeczki dyrygenta. Wspaniały, wagnerowski chór pielgrzymów z „Tanhäusera", fantazja z „Jasia i Małgosi", polonez Szopena i uwertura z „Libuszy" Smetany, wywarły najsilniejsze wrażenie na tej części audytorjum, która zdobyła się na chwilowe odłożenie na bok „pilznera", celem uważnego przysłuchania się muzyce. Z koncertu, którego potężne echo szło daleko po za ogród jezuicki, korzystały także bezpłatnie osoby, przechodzące sąsiedniemi ulicami.

**Wzrost sportu cyklistowskiego** we Lwowie jest z każdym rokiem znaczniejszym i bardziej wpadającym w oczy. W tym sezonie sympatyczny ten i zdrowy sport objął już nawet sfery kobiece i zyskuje coraz więcej zwolenniczek, tak, iż dama na bicyklu przestaje być we Lwowie dziwolągiem, za którym oglądają się przechodnie. Równocześnie z ufeministycznieniem bicykla wypłynęła na wierzch pikantno-drastyczna kwestja stroju cyklistek, p. t. „Suknia czy... pantaloniki?" Powstały w światku cyklistowskim dwa obozy: za pantalonikami i przeciw nim — i na ten temat toczy się na szpaltach wybornie redagowanego dwutygodnika *Koło* ożywiona dyskusja, przyczem głównymi momentami polemiki są względy na estetykę i moralność. Obóz purytański ostrzeliwa zawzięcie pantaloniki działami, z których lecą kartacze, zrobione ze staropolskiej czci dla niewiast, obóz liberalny broni pozycji pantalonikowej z zapałem młodej partji i powołuje się na to, że nawet kobiety z tak ciężkiej rasy, jak niemiecka i angielska, uznały szarawary za jedynie odpowiedni strój dla cyklistek. Nie trzeba dodawać, że cała młodzież „kolarska" stoi sympatjami po stronie pantaloników...

Niezmiernie sympatycznym rysem naszych kolarzy jest to, że piękny swój sport, który już sam przez się przynosi społeczeństwu pożytek, łączą z pracą obywatelską w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Podczas wycieczek starają się poznać lud danej okolicy i kraju i opisami, ogłaszanymi w swoim organie, zaiteresować ogół. W tej chwili n. p. drukuje *Koło* bardzo piękne i zajmujące notatki p. St. Majewskiego z wycieczki na tak mało u nas niestety znane pruskie Mazury (Prusy książęce), gdzie 300.000 polskiego ludu, notatki dra Hołyńskiego z Węgier i p. Mianowskiego z Krainy, Karyntji i Istrji. Świadczy to nadzwyczaj dobrze o naszych lwowskich cyklistach, którzy podczas podróży okazują się doskonałymi obserwatorami zwiedzanej okolicy. Dziś, gdy lekarze jednogłośnie zgodzili się na to, że sport cyklistowski jest tak bardzo korzystnym dla zdrowia, należy sobie życzyć, aby w społeczeństwie naszem rower stał się wkrótce dla każdego niezbędnym sprzętem.

**Drygalski-basza** zmarł w Berlinie w 76 roku życia. Zmarły jenerał porucznik był Polakiem, brał udział w powstaniu w roku 1831. Po jego niepomyślnym wyniku wyemigrował do Turcji, gdzie został baszą. Kiedy po kongresie berlińskim, kończącym wojnę rosyjską-turecką z roku 1870—1871, utworzono z Rumelij osobną prowincję pod opieką mocarstw z tureckim jenerał gubernatorem ks. Aleko-baszą na czele. Drygalski-basza został naczelnikiem międzynarodowej policji i komendantem wojsk w Rumelji. W roku 1886 ks. Aleksander Battenberg wpadł do Rumelji, zabrał ją i wcielił do Bulgarji. Ustały rządy tureckie w Rumelji, wskutek czego Drgalski-basza poszedł na emeryturę i zamieszkiwał odtąd stale w Niemczech.

**Skrajności ciepłoty.** Najgorętszym punktem na całej kuli ziemskiej, jest — o ile dotychczas skonstatowano — tz. dolina śmierci na pustyni Mohawa w Ameryce (117 st. zachodniej długości, 36 st. półn. szerokości. Dolina nie ma nigdzie wyjścia, lecz jest ze wszech stron wysokiemi górami zamkniętą (po 1500—2700 metrów). Pomiary barometrowe okazały, że poziom jej leży o 50 metr. poniżej morza. Nazwa zaś pochodzi od tragicznego losu garstki emigrantów, którzy tam zbładziwszy, wyginęli skutkiem braku wody. Obserwacje czynione wśród jednego lata w tej dolinie, dały w rezultacie 39° Cels. średniej ciepłoty której *maximum* dochodzi często do 50° C. — wszystko zaś w cieniu. Przeciwnym jednak biegunem co do temperatury na dolinie śmierci, jest Werchojańsk na Syberji. Tam spada rtęć w styczniu do 50° C. poniżej zera, niejednokrotnie zaś aż do 70°, najwyższa zaś ciepłota letnia sięga + 33° C.

**Echo defraudacji Kłosowskiego.** Na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej dr. Górski zapytał p. prezydenta Friedleina o wyniki śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikom gminy, którym powierzono zarząd i nadzór funduszów miasta. Proces przeciw sprawcy sprzeniewierzenia — rzekł mówca — wywołał najprzykrzejsze wrażenie, rzucił smutne światło na finansowe gospodarstwo, przyniósł dotkliwą ujmę dobrej sławie zarządu funduszów i całej administracji Krakowa. Opinja publiczna słuszne ma obawy, iż skoro w kasie takie były usterki, to we wszystkich innych gałęziach administracji mogą być znacznie większe... Ani na sekcji skarbowej, ani na komisjach kontrolujących wina złego nie cięży, bo tylko ogólną może być kontrola autonomiczna, szczegółową zaś, odpowiedzialną wyłącznie musi być kontrola z urzędu, administracyjna.

Prezydent odpowiedział, iż czynności komisji śledczej nie są jeszcze ukończone. Sekcja skarbowa delegowała do tej komisji dwóch swoich członków, którzy tylko dwa razy w tygodniu po kilka godzin. czas swój na czynności te zużywać mogą, Śledztwo bardzo szczegółowe obejmuje kilkanaście osób. nie mogło więc być w zupełności ukończone.

**Teatralnem miastem** w całem tego słowa znaczeniu jest Warszawa, gdy bowiem Lwów w lecie nie może utrzymać nawet jednego teatru, gdy Kraków posiada ich dwa, a półtoramiljonowy Wiedeń tylko cztery (w tej chwili gra teatr nadworny, trupa chłopska w Volksteatrze, oraz dwa teatry ogródkowe: w Praterze i w parku Drehera) to Warszawa ma równocześnie dziewięć teatrów i teatrzyków. Podając ich spis, dodajemy zarazem obok każdego z nich repertoar z jednego i tego samego dnia dla scharakteryzowania co każdy z tych teatrów grywa. 1. Teatr Wielki („Halka"). 2. Letni („Marcin Łuba" dramat Sewera). 3. Nowy („Ptasznik z Tyrolu"). 4. Łódzki („Popychadło"). 5. Lwowski w gmachu pocyrkowym („Jaś i Małgosia"). 6. Odeon („Ulica marszałkowska" farsa). 7. Bagatela („Przyjaciele ludu" komedja). 8. Eldorado („Placówka"). 9. Wodwil („Wesoła banda" komedja z muzyką Noskowskiego). Z repertuaru widać więc, że nie są to sceny tinglowe, ale teatry w dosłownem znaczeniu. I jest ich dziewięć na 600.000 mieszkańców, to znaczy, że w tym samym stosunku Lwów powinienby mieć w lecie dwa teatry — z ułamkiem.

**Samobójstwo fin de siecle.** Z Paryża donoszą 2 bm.: 17-letnia śpiewaczka Matylda T. odebrała sobie wczoraj życie. Przyczyną samobójstwa było zniechęcenie do życia. W dniu, w którym odebrała sobie życie, zaprosiła do siebie cztery swoje koleżanki i podczas śniadania opowiedziała im o swym zamiarze. Towarzyszki zamiast odradzać, omawiały z nią, w jaki sposób można najlepiej i najprędzej pozbawić się życia, a jedna z nich nawet wyszła do miasta, aby kupić truciznę. Dopiero, gdy śpiewaczka zażywszy trucizny umarła, przyjaciółki jej uwiadomiły o tem policję.

**Wycieczki.**

Tłum wyległ wczoraj z miasta,
Do lasu i na błonie,
Były w robocie tęgej
Rowery, para, konie.

Powietrze wdychał mieszczuch,
I wdychał kwiatów wonie,
Ale wpierw płacił grubo,
Za „parę" i za „konie".

A kiedy tłum powracał
Syt sielskich już emocji,
Rozmyślał — ach, jak smętnie! —
O taniej lokomocji.

* **„Żydzi w świetle Roentgena."** Cennej tej broszury ukazał się arkusz pierwszy i jest do nabycia po **10** ct.

* **Ku czci Agatona Gillera,** w 10-letnią rocznicę jego śmierci, urządza młodzież akademicka w Stanisławowie 14. bm. uroczysty obchód. Rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, w południe na cmentarzu złożenie wieńców, wieczorem zaś w teatrze właściwa uroczystość, na którą złoży się przemówienie wstępne, gra pani Adelman-Majewskiej, deklamacja „Grobu Agamemnona", śpiew panny Bassówny, śpiewaczki sceny weimarskiej itd. Dochód z tego wieczoru przeznaczyła patrjotyczna młodzież na Tow. „Szkoły ludowej."

* **1831.** Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za I. półrocze br. Dochody: Subwencja reprezentacji miasta 1.100 zł., połowa subwencji krajowej 900, Łukasiewicz z Tarnowa rocznie 25, Domaszewski Wacław rocznie 12, przez delegata Alfreda Steckiego: Felicja hr. Mierowa rocznie 10, obywatele b. obwodu stryjskiego 57·55, Stanisław Polanowski 25, Jerzy hr. Danin Borkowski 20, Szczęsny hr. Koziebrodzki 10, dr. T. S. 5, A. Edward Grzybowski 5, nieczytelny ze Stryja 5, Makarewicz Romuald 2, Tow. gimn. „Sokół" w Borszczowie ze składek 4. Tow. gimn. „Sokół" w Sanoku (z wieczorka) 15·63 i złożone przez p. Opolskiego 3 razem 18·63, Czytelnia im. Kraszewskiego w Kołomyi dochód z wieczorka ku uczczeniu rocznicy 3. Maja 15·80, wydawnictwo rocznika samborskiego za przedruk dramatu „Jeden z ostatnich" 10, przez redakcję *Gazety Narodowej* 17·75, przez redakcję *Przeglądu* 11, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 9·56. — Ogółem wpłynęło 2.263 zł. 29 cnt. W miesiącach styczniu, lutym i marcu rozdano 17 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 985, koszta pogrzebu 1 weterana 25. W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu rozdano 16 weteranom zapomogi stałe, świąteczne, nadzwyczajne i na koszta leczenia 1232, koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

*Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

**Zmarli:**

Dnia 29. czerwca b. r. zmarła w Drohowicach Emilja Rottarówna, nauczycielka ludowa, po przebyciu ciężkiej choroby piersiowej, w 24 r. życia. Pogrzeb przy licznym a bezinteresownym udziale okolicznego duchowieństwa, jakoteż koleżanek, kolegów i całej miejscowej ludności odbył się w Drohowicach dnia 1. b. m.

# Katastrofa pod Kołomyją.

**Kołomyja** 3. lipca. Wczorajszym wieczornym pociągiem przybyły dwie kompanje pionierów z Przemyśla w liczbie 140 ludzi i jeden nurek, gdyż miejscowi robotnicy nie mogą sobie dać rady.

Pod jednym wagonem znajduje się jeszcze trup jakiejś kobiety, — gdyż jeden z robotników wydobywał hakiem po części kobiecej sukni, a trup sam przywalony wagonem. Palacza także jeszcze nie dobyto.

Pionierzy rozpoczną swą czynność dziś rano.

* * *

Na komisję celem przeprowadzenia „dowodu ku wiecznej pamięci" znanej katastrofy kolejowej w Kołomyi wyjeżdża radca prokuratorji skarbu dr. Turek-Niewiadomski. Komisja odbędzie się 5. lipca na miejscu. Sąd kołomyjski zażądał kwoty 100 zł. na cele komisji tytułem kosztów, które telegraficznie wyasygnowano.

* * *

W piątek odbył się w Wiedniu przy licznym udziale publiczności pogrzeb kupca Adolfa Mahlera, który zginął podczas katastrofy pod Kołomyją.

# Notatki literackie i artystyczne.

**„Cenzura teatralna u nas".** Kwestją tą zajmuje się na 19. str. świeżo w Krakowie ogłoszonej broszury dr. Ignacy Suesser. Autor stoi na stanowisku zupełnego przeciwnika cenzury teatralnej, którą uważa za instytucję sprzeczną z duchem konstytucyjnym i wogóle grubo przestarzałą. Stanowisko to uzasadnia dr. Suesser w obszernym wywodzie prawniczym, poczem w formie deseru zestawia wiązankę dziwolągów cenzuralnych które obok swego fejletonowego charakteru posiadają do pewnego stopnia także wagę argumentu.

**„Nafty"** nr. 12 wyszedł i zawiera: Sprawy Towarzystw naftowych: posiedzenie wydziału krajowego.—Obwieszczenie o przedkładaniu deklaracji do powszechnego podatku zarobkowego. — Część informacyjna: Polskie słownictwo naftowe. — Przemysł naftowy Rumunji. — Handel i przemysł. — Korespondencje: ze Szymbarku, nap. M. — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

# Gospodarstwo przemysł i handel.

**Sprawozdanie tygodniowe** izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25. czerwca do 2. lipca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·95 do 8·20, nowa —·— do —·— żyto stare 5·65 do 5·95, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·65 do 5·95 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·25, owies stary 6·20 do 6·50, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszł. 5·25 do 5·45. nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·85 do 8·—, pastewny 5·75 do 6·25, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·60 do 4·95, wyka 4·50 do 4·70, koniczyna czerwona 30·— do 35·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy 10·— do 10·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 10·50 do 11·—, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·— do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 98·— do 116·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·— do 18·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·45 do 15·65.

# TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

**Barcelona** 4. lipca. Wczoraj obserwowano tu niezwykłe zjawisko. Oto zwierciadło morza w zatoce przez kilku godzin z rzędu w przerwach dziesięciominutowych to się podnosiło, to znów opadało o 1 metr. Jeden okręt wojenny angielski, u którego, wskutek podniesienia się zwierciadła morza, porwały się liny od kotwic, musiał odpłynąć z zatoki na pełne morze.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 3. lipca.

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 9·50, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·80, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na lipiec-sierpień 4·54, na wrzesień-październik —·—, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień —·—, na maj-czerwiec 7·10, rzepak jesienny od 12·75 do —·—.

*Spirytus.* Od 16·30 do 16·40.

*Cukier.* Cukier surowy loco Aussig od $11 \cdot 47\frac{1}{2}$ do $11 \cdot 52\frac{1}{2}$, loco Ołomuniec od 10·60 do 10·70, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·70 do 10·80, Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34·25, II. od 33·75 do 34·—. Kostki I. od 35·— do 35·25. Kostki II. od 34·75 do 35·—.

*Nafta* za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beliczk loco Tryest transito od 4·75 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16·25 do 16·50, przejrzysta od 17·— do 17·25, „Kaiseroel" od 17·— do 17·50.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·—, Węg. Kredyty 400·25, Anglobanki 158·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 257·25, Unjony 301·50, Laenderbank 241·50, Sztacbany 354·37, Lombardy 85·50, Elbethale 264·—, Kolej północno-zachodnia 259·—, Tytuniowe 161·—, Rima 256·75, Alpiny 119·75, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowe 100·10, Losy tureckie 58·20, Marki niemiecki, 58·67.

**Berlin** 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·— (367·88), Sztacbany 151·—, (354·20), Lombardy 37·25 (87·12), Disconto 205·—. Usposobienie silne.

**Frankfurt** 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312·87 (368·12). Sztacbany 301·37 (354·82). Lombardy —·—, (—·—), Laura 164·15, Harpener 185·90, Disconto 204·90. Usposobienie silne.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń,** dnia 3. lipca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 120·50 | Galic. oblig. prop. | 97·90 |
| Akcje kredytowe | 367·50 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 399·— | Akcje tyton. | 160·50 |
| Anglobanki | 158·— | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·50 |
| Unjony | 301·25 | | |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 264·— |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 239·50 |
| Lombardy | 85·25 | Renta złota węg. | 122·90 |
| Losy tureckie | 57·75 | Bankvereiny | 257·— |
| Staatsbany | 353·87 | Wspólna renta p. | —·— |
| Czerniowieckie | 287·50 | Ruble | 127·— |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 3. lipca 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy-gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

**V. Monety.** Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.